Artykul KINO

Co się wydarzyło w Drohobyczu

Tadeusz Lubelski

43. Krakowski Festiwal Filmowy

Tegoroczny Krakowski Festiwal Filmowy odbędzie się w dniach 28 maja - 1 czerwca. Komisja Selekcyjna, pracująca pod kierunkiem Jadwigi Głowy, spośród prawie 1.300 zgłoszonych tytułów zakwalifikowała do konkursu międzynarodowego 62 filmy (najwięcej, aż 8, z Rosji), a do krajowego (w którym tradycyjnie dominować będą dokumenty) - 40.

W stawce filmów ubiegających się o Złotego Smoka zwracają uwagę m.in. tegoroczny laureat Oscara za aktorski film krótkometrażowy "Der Er En Yndig Mand" Duńczyka Strange-Hansena oraz "Listening" Kennetha Branagha. W konkurencji krajowej są m.in. nowe utwory Michała Bukojemskiego, Grzegorza Królikiewicza, Marii Zmarz-Koczanowicz. Cztery filmy zostały zakwalifikowane do obu konkursów: animowana "Katedra" Tomasza Bagińskiego, fabularne "Moje miasto" Marka Lechkiego oraz dokumenty "Życie przed tobą" Macieja Adamka i "Kraj urodzenia" Jacka Bławuta.

Laureatami Smoka Smoków za całokształt twórczości zostali w tym roku angielscy twórcy animacji, bracia Stephen i Timothy Quay; esej o ich dziele, autorstwa Piotra Dumały, opublikujemy w następnym numerze. Innym wydarzeniem tegorocznego Festiwalu będzie zapewne polska premiera pokazywanego poza konkursem pełnometrażowego dokumentu Benjamina Geisslera "Odnaleźć obrazy", powracającego do postaci Brunona Schulza. Z tej okazji piszemy o filmie.

Film Benjamina Geisslera "Odnaleźć obrazy" należy do rzadkich przykładów dzieł dokumentalnych, których pamięć pozostanie w kulturze, nie tylko bowiem rejestrują one pewien ważny ciąg zdarzeń, ale i je kreują. W dodatku to utwór wyjątkowo złożony, wielowątkowy i szczególnie przed polskim widzem otwierający szereg nowych, nieoczekiwanych perspektyw.

Oprócz wątków jawnych, o których za chwilę, "Odnaleźć obrazy" zawiera również kilka pasjonujących wątków ukrytych, podskórnych; wśród nich wątek fascynacji postacią ojca. O obecności tego motywu w prozie Schulza przypominają tu jedynie fragmenty prozy autora "Sklepów cynamonowych", odczytywane zza kadru w angielskim przekładzie i ilustrowane serią obrazów wykreowanych dla potrzeb filmu. Ale wątek ten - choć wprost nienazwany - jest tu zarazem przez cały czas obecny za sprawą występującego od pierwszej sceny przewodnika po świecie filmu, Christiana Geisslera, ojca reżysera. 39-letni Benjamin Geissler, pochodzący z Hamburga dokumentalista od początku zainteresowany problematyką niemiecko-polskiego pogranicza (jego poprzedni pełnometrażowy dokument, rozgrywający się na Górnym Śląsku "Skok czasu", pokazywany był na krakowskim Festiwalu przed trzema laty), nakręcił bowiem ten film z inspiracji ojca. To Christian Geissler, stary pisarz (jego książka z początku lat 60., "Grzech ojców", spełniła w literaturze niemieckiej pionierską rolę w otwarciu debaty o niemieckiej winie z lat II wojny światowej) od lat zakochany w prozie i postaci Brunona Schulza, przed kilku laty zaraził tą miłością syna. W szczególności zaś podsunął mu temat dokumentu, na który sam natknął się czytając prace biograficzne Jerzego Ficowskiego (też zresztą występującego w filmie): temat fresków, jakie artysta namalował w czasie okupacji na zamówienie swego hitlerowskiego "protektora" Feliksa Landaua i które pozostawały do odkrycia. Syn podjął temat i obsadził ojca w należnej mu roli inspiratora poszukiwań. W lutym 2001 roku ekipa udała się do Drohobycza i bardzo szybko, już po kilku dniach, dokonała owego wspaniałego odkrycia. W mieszkaniu zajmowanym w czasie okupacji przez referenta gestapo Landaua a obecnie przez schorowane rosyjskie małżeństwo Kałużnych, w dawnym dziecinnym pokoju przerobionym na spiżarnię, Geissler odnalazł freski, których nikt wcześniej nie zdołał odszukać.

...ciąg dalszy
Motyw owych fresków - odkrywanych na oczach widza - jest więc, na najbardziej zewnętrznym poziomie odbioru, głównym tematem filmu. Dokument podąża za jego naturalną dramaturgią. Stajemy się świadkami, jak Alfred Schreyer, dawny uczeń Schulza, prowadzi filmowców do swojej polskiej znajomej Apolonii Kluegler, jak za jej radą dzwoni od niej do państwa Kałużnych i potwierdza, że to oni zajmują dawne mieszkanie Landaua. Obserwujemy wejście ekipy do mieszkania Kałużnych i pierwsze natknięcie się w spiżarni na ślad fresków. - *Gott Sei Dank!* - krzyczy Christian Geissler. Są! Jak je sfotografować? - *Das ist ein Wunder* - dodaje Alfred Schreyer. To cud. A przecież były tu przez wszystkie te lata, tylko nikt nie zdołał trafić na ich ślad. Dopiero teraz wezwani dzięki odkryciu filmowców eksperci z polsko-ukraińskiej komisji - Agnieszka Kijowska i Wojciech Chmurzyński z Warszawy, Borys Woźnicki ze Lwowa - w toku prac odsłaniają przed nami szczegóły malowideł. - *Ach, Boh moj!* - wyrywa się Woźnickiemu. - *Cudowne, Boże!* - dodaje Chmurzyński. - *To przypomina jego autoportrety.*

Potem zaś, już w końcowej części filmu, dowiadujemy się o wykradzeniu fresków przez Instytut Yad Vashem. - *Napracowali się, a zrobili z nich tata wariata, jak u nas się mówi po drohobycku* - komentuje pani Apolonia.

Równocześnie jednak od początku rozumiemy, że właściwym bohaterem filmu jest Bruno Schulz. To przecież z jego powodu wszystkie te zabiegi, to wokół niego krążą wszystkie działania, to na odkrycie jakiejś nowej o nim prawdy mają nadzieję osoby zaangażowane w tę realizację. Ale im dłużej trwa film, tym bardziej tajemnica wielkiego artysty wymyka się poszukiwaczom. Od samego początku obcy, outsider na tle nowobogackiego mieszczaństwa przedwojennego Drohobycza? Oschły, zaniedbany mężczyzna, zawsze w tej samej marynarce, którego nie chcieli słuchać uczniowie? Czy naprawdę kochał kobiety, z którymi żył? Czy ktokolwiek doceniał wówczas jego geniusz? Czy on sam od początku przeczuwał swój los? Czy rzeczywiście był masochistą, jak przyjęło się myśleć na podstawie jego autoportretów? Ale jego rysy odnajdujemy przecież teraz także w bajkowych postaciach, rysowanych na ścianach pokoju czteroletniego synka hitlerowskiego oprawcy.

Im dłużej trwa film, tym lepiej zaczynamy się jednak orientować, że jego właściwym bohaterem nie jest ani polski artysta Bruno Schulz, ani prowadzący widzów po jego śladach niemiecki pisarz Christian Geissler. Właściwym bohaterem "Obrazów" jest cały ten wielobarwny i wielojęzyczny tłum postaci, które - na różne sposoby włączone w historię Schulza - pojawiają się teraz przed kamerą Benjamina Geisslera. Albo nawet nie pojawiają się same - tylko na zdjęciach albo na napisach nagrobnych, jak ów tajemniczy Felix Landau (1910-1983), albo jako sam głos w słuchawce telefonu, jak dzieje się w przypadku żyjącego dziś w Australii Wolfa Dietera Landaua, wówczas czteroletniego mieszkańca dziecinnego pokoju, który jednak nie pamięta namalowanych dla niego fresków. Alfred Schoenfeld z Paryża, Yehuda Bronicki i Benio Loeffelstiel z Izraela, Dora Kacnelson i Maurycy Weiss z Drohobycza, Wilhelm Koch ze Stuttgartu - wszyscy oni opowiadają nam ułamki historii sprzed lat, ale zarazem odsłaniają jakąś cząstkę własnej historii i czujemy, że równie dobrze każde z nich mogłoby się stać bohaterem filmu dokumentalnego. To zapewne niemożliwy do ogarnięcia splot przeszłych i przyszłych losów ich wszystkich był tym właściwym tematem, o którego uchwyceniu mar

Może najwięcej charakterystycznych rysów do tego zbiorowego portretu znajdujemy w postaci Alfreda Schreyera, dystyngowanego pięknego starszego pana, który całe życie przeżył w Drohobyczu. Toteż najgłębiej ukrytym tematem filmu jest spotkanie dwóch tak różnych rówieśników: milkliwego, nieefektownego, spełnionego pisarza z Niemiec, Christiana Geisslera z efektownym, pyszniącym się swym wciąż nie przemijającym urokiem, nie spełnionym polsko-żydowskim inteligentem Alfredem Schreyerem. - *Mogłem po wojnie wyemigrować do Niemiec, ale nie chciałem* - mówi w pewnej chwili Schreyer. - *To tutaj zginęła moja matka, tutaj zginęli moi bliscy. Wolałem zostać w Drohobyczu. Nie chciałbym umrzeć w Niemczech. Czy pan to rozumie?* Moment, gdy Christian Geissler zdejmuje na to czapkę i odpowiada: - *Rozumiem to. Bóg widzi, że to rozumiem* - wydaje mi się najpiękniejszą sceną filmu. Może to właśnie jest ten właściwy "odnaleziony obraz", po który Benjamin Geissler jechał do Drohobycza?

Bilder finden (Odnaleźć obrazy)

Reżyseria, zdjęcia, montaż Benjamin Geissler. Pomysł Christian Geissler, Benjamin Geissler. Dźwięk Marek Śląski. Muzyka Guglielmo Pagnozzi. Produkcja Benjamin Geissler Filmproduktion, Niemcy 2002. Czas 106 min